

Mołdawia: Turcja jako alternatywa dla UE?

Kamil Całus

W dniach 17 i 18 października z oficjalną wizytą w Mołdawii gościł prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan. W jej trakcie spotkał się on m.in. z prezydentem Igorem Dodonem, premierem Pavlem Filipem oraz szefem rządzącej Partii Demokratycznej Vladem Plahotniukiem. Wziął także udział w oficjalnym otwarciu gmachu pałacu prezydenckiego wyremontowanego ze środków tureckich. Podczas wizyty podpisano m.in. umowę o partnerstwie strategicznym, porozumienie umożliwiające obywatelom obydwu krajów podróże na podstawie dowodu osobistego, a także umowę ułatwiającą działalność w Turcji mołdawskich przewoźników. Prezydent Erdoğan udał się też do autonomicznej Gagauzji, gdzie spotkał się z przedstawicielami lokalnych władz.

Komentarz

- Wizyta prezydenta Erdoğan to kolejny sygnał świadczący o zacieśnianiu politycznej i biznesowej współpracy mołdawsko-tureckiej. We wrześniu 2017 roku Erdoğan przyjął w Ankarze mołdawskiego oligarchę Vlada Plahotniuca, który choć nie pełni żadnej funkcji państwowej, jest najpotężniejszym politykiem w Mołdawii. W grudniu ub.r. ogłoszono, że Turcja opłaci wart ok. 8 mln euro remont gmachu administracji prezydenta (budynek zdewastowano podczas zamieszek w 2009 roku), w tym roku zaś turecka firma Summa Group podpisała z władzami w Kiszyniowie umowę na budowę stadionu o wartości 43 mln euro. Zawarto też kontrakt na budowę dróg z tureckim wykonawcą za 60 mln euro. Zgodnie z zapowiedziami w najbliższym czasie dojdzie do wejścia na rynek mołdawski dwóch tureckich banków (Ziraat Bank i Halkbank). Jako przejaw pogłębiającej się współpracy należy traktować również zatrzymanie 6 września br. przez mołdawską służbę bezpieczeństwa i wydalenie do Turcji siedmiorga nauczycieli pracujących w mołdawsko-tureckiej sieci liceów „Orizont”. Nie ma wątpliwości, że decyzja ta została podjęta na wniosek tureckich władz, które argumentują, że licea te powiązane są z oskarżanym przez Ankarę o terroryzm ruchem Fethullaha Gülena.
- Intensyfikację współpracy między Kiszyniowem a Ankarą należy postrzegać przez pryzmat pogarszających się stosunków między nominalnie proeuropejskimi władzami Mołdawii a UE. Brak postępu w kluczowych reformach (przede wszystkim wymiaru sprawiedliwości), notoryczne łamanie przez władze mołdawskie zasad praworządności oraz ograniczanie swobód demokratycznych (m.in. anulowanie wyników wyborów mera Kiszyniowa z czerwca br.) doprowadziły do zamrożenia w lipcu br. przez Brukselę 100 mln euro przeznaczonej dla Mołdawii pomocy makrofinansowej. Decydując się na pogłębienie współpracy z Turcją, Vlad Plahotniuc dąży do zabezpieczenia

nieuwarunkowanego reformami finansowania dla projektów infrastrukturalnych (co ma znaczenie w kontekście planowanych na luty 2019 roku wyborów parlamentarnych). Z drugiej zaś strony wysyła wyraźny sygnał do partnerów zachodnich, że nie jest od nich uzależniony, a dalsza krytyka jego rządów może doprowadzić do odsunięcia się Mołdawii od UE. W połowie września, m.in. ze względu na rosnącą krytykę ze strony Brukseli, Plahotniuc ogłosił, że jego partia, która do tej pory nazywała się proeuropejską, staje się ugrupowaniem „promołdawskim”.